

CZASOPISMO

poświęcone sprawom społeczno-gospodarczym

a w szczególności

sprawom krajowego przemysłu i handlu

tudzież polityce agrarnej i handlowej.

wychodzi we Lwowie raz na miesiąc

w 3-ch oddziałach, z których 2-gi stanowi

„Organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“

przy „Dźwigni“ wychodzi jako dodatek

„Szkolnictwo przemysłowe i handlowe“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Lwów, 3. Maja 1894.

Rok I. 1894.

Redakcya
we Lwowie przy ul. Batorego l. 34

Nr. 3. — Kwiecień.

Administracya
w „Drukarni Ludowej“, plac Bernardyński 7.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:

	półrocznie		półrocznie
W Austro-Węgrzech . .	1 zł. w. a.	We Francyi i krajach unii łacińskiej	2·5 fr.
„ Rosyi pod kowertą .	1 rs. 50 k.	„ Stanach Zjednoczon.	1/2 dol.
„ Niemczech	2 marki		

Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach po 20 ct.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA:

za opłatą: za całą stronicę 16 zł., — za 1/2 str. 8 zł., — za 1/4 str. 4 zł., — za 1/8 str. 2 zł., — za 1/16 str. 1 zł., — za 1/32 str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50% opustu.

Treść: Oddział I. 1. Od Redakcyi. — 2. Łączmy się Bracia! — przez jednego z członków krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. — 3. Pułkownik, szewc, Jan Kiliński. — 4. Poczet prenumeratorów „Dźwigni“. — 5. Machiny wobec ubezpieczenia, napisał Rogala. — 6. Napoje owocowe, podał Chostowski z Ostrowa. — 7. Szewstwo, I. Pracownie, napisał B. Smetański, majster szewski z Wojniłowa. — 8. Technologia, podał Ludwik Brunner. — 9. Kronika „Dźwigni“. — 10. Korespondencye. — Oddział II. 11. Od Zarządu. — 12. Posiedzenie gł. Zarządu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców z 23. kwietnia 1894. — 13. Powszechna Wystawa krajowa. — 14. Kasza orzachowa, podał Dr. M. D. Wąsowicz. — Oddział III. 15. Od Administracyi. — 16. Fabrykacya whisky, podług angielskiego czasopisma The Ludgate Monthly. — 17. Informacye i adresy. — 18. Ogłoszenia. — Dodatek stały „Szkolnictwo przemysłowe i handlowe“.

OD REDAKCYI.

W wydawnictwie naszej „Dźwigni“
Dopuściliśmy się zwłoki...
Lecz nie po to — aby ustać;
Lecz — by zdwoić dalsze kroki!

Rokowania z krajowem Towarzystwem kupców i przemysłowców opóźniły nieco Numer 3-ci; ale za to „Dźwignia“ zjawia się obecnie przed Szanownymi Prenumeratorami i Czytelnikami w podwójnym charakterze, a mianowicie jako niezawisłe czasopismo społeczno-gospodarcze i przemysłowo-handlowe, tudzież jako „Organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców!“

Stosownie do tego tworzy dwa oddziały: pierwszy o cesze więcej społecznej, — drugi o cesze przeważnie zawodowej; obydwa zaś o wspólnym celu przed oczyma, a celem tym jest popieranie wytwórczej, umoralniającej, światłodajnej pracy!

Część pierwsza o szerszym teoretycznym widnokręgu najzupełniejszą posiada niezawisłość, swobodę sądu i krytyki; część druga wypowiada zapatrywania, rady i postulaty krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, a względnie tegoż Zarządu; obydwie zaś razem stanowią jeden silny, a żywą energią przejęty organ wszystkich naszych kupców i przemysłowców! — organ, stojący na straży całego krajowego handlu i przemysłu, a nie zapominający nigdy o łączności naszej gospodarczej z braćmi za kordonem.

Skromne na razie czasopisemko coraz bardziej rozwijać pragniemy; a każdy, kto je poprze przedpłatą, czy ogłoszeniem, będzie wspólnikiem naszych usiłowań.

Nową fazę życia poczynamy wezwaniem braci przemysłowej i handlowej do jednoczenia się pod sztandarem krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców; innych zaś rodaków i współobywateli upraszamy o popieranie i rozszerzanie „Dźwigni“ jako jedynego w naszym kraju popularnego społeczno-gospodarczego pisma o głównym kierunku przemysłowo-handlowym.

Równocześnie rozszerzamy także dział informacyjny i anosowy, tak ważny ze względów praktycznych. — Będzie on stanowił trzeci dział „Dźwigni“.

Wspierajmy przemysł krajowy! — Kupujmy u swoich!

Łączmy się Bracia!

Łączmy się! Bracia wielkiego cechu;
Handlu, przemysłu i rękodzieła!
A gdy sobkowstwa zbędziem się grzechu,
Wówczas wznieść możem okrzyk radosny,
Jak promień słońca i powiew wiosny:
Żyj nam! Ojczyzno! — Tyś nie zginęła!

Znana jest powiastka o owym ojcu, który, chcąc nauczyć syna swego zamiłowania solidarności, przyniósł pęk kijów i rzekł: Rozłam te kije. Napróżno męczył się chłopak; pęk kijów giął się tylko, a potem jeszcze szybciej prostował, jakby drwił sobie z usiłowań chłopca. Ojciec rozwiązał następnie wiązkę, a chłopczyna z łatwością wyłamał owe kije, wszystkie co do jednego.

Ojciec, jak wiadomo z powiastki, dał przy tem synowi stosowną naukę, że niespożyta siła tkwi tylko w spójni sił, w solidarności, łączności.

Syn zapamiętał zapewne tę tak prostą, a tak wielką naukę, — lecz między nami Bracia z przemysłowego i handlowego zawodu! czyż widzimy tę solidarność, czy poczuwamy się do solidarności?! — Zaiste smutna byłaby na to odpowiedź... to też głośno nie wymawiajmy nawet tej odpowiedzi — lecz uderzmy się w piersi i w chwili wielkich Rocznic, które obecnie święcimy, przyrzeknijmy sobie krzewić w naszych szeregach ducha łączności!

Od lat już z górą dziesięciu istnieje krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie, którego zadaniem jest popieranie chrześcijańskiego handlu i przemysłu; popieranie zawodowego wykształcenia i obrona wspólnych interesów.

Zaiste zadanie wielkie i piękne; lecz czyliż mimo dobrych chęci i zapobiegliwości dotychczasowych kierowników Towarzystwa, można było w dość skutecznej mierze spełniać owe zadania, bez współdziałania ze strony ogółu naszych kupców i przemysłowców.

Zaiste — nie; a winą tego ogólna nasza narodowa wada — brak solidarności.

Najnowsze czasy wykazują już jednak znaczny postęp u nas na polu asocyacyi.

Wielka idea stowarzyszeń co raz bardziej przenika już nasze społeczeństwo i wpływ wywiera zbawienny.

To też żywimy głęboką nadzieję, iż teraz, gdy już poznaliśmy złe skutki wyłączności, nastąpi prawdopodobnie zwrot w zapatrywaniu i że nasi kupcy i przemysłowcy, korzystając z rozbudzonego w czasie wystawy krajowej życia, pospieszą tłumnie w szeregi swojego Towarzystwa i że w krótce po wszystkich większych miastach naszego kraju powstaną filie krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, którego hasłem — obrona wspólnych interesów krajowego przemysłu i handlu, tudzież krzewienie zawodowych wiadomości i fachowego wykształcenia.

Aby ułatwić porozumiewanie się głównego Zarządu krajowego Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie z wszystkimi członkami Towarzystwa, a w szczególności z zamieszkałymi na prowincyi, przychylił się tenże Zarząd na posiedzeniu z dnia 23. kwietnia b. r., bardzo chętnie do wniosku Redakcyi „Dźwigni“ i uznał to wcale dobre już zapowiadające się, a jedyne w naszym kraju czasopismo przemysłowo-handlowe za organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców

Obecnie „Dźwignia“ w podwójnym występuje charakterze, a mianowicie w pierwszej swej części jest ogólnym organem społeczno-gospodarczym i przemysłowo-handlowym, w drugiej zaś części, czyli w t. zw. II. oddziale stanowi w ścisłem tego słowa znaczeniu „Organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“.

To też teraz żywimy nadzieję, że przy najlepszych chęciach i usiłowaniach ze strony obecnego głównego Zarządu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, tudzież przy dodatniem, a chętnem współdziałaniu „Dźwigni“ Towarzystwo rozkrzewi się i rozszerzy na cały nasz kraj.

Jeden z członków kraj. Tow. kup. i przem.

Pułkownik, szewc, Jan Kiliński.

W setną rocznicę dnia 17. kwietnia 1794—1894.

„Kiliński
Szewcem był
A podburzył Warszawę,
Sprawił on Moskalom
Weselisko krwawe!“

Korespondent warszawski jednego z niemieckich dzienników, temi słowy opisuje wybuch powstania w Warszawie r. 1794.

„W nocy z wielkiej środy na wielki czwartek t. j. z dnia 16. na 17. kwietnia, obsadzili Polacy końce ulic, przytykających do bram miejskich, dalej zajęli arsenał i magazyny prochu i ledwo zaświtał dzień, a już mnóstwo księży i szlachty na zamek się cisło.

Uwiadomiony o tem Igelström, wysłał do króla ostrzeżenie, aby się zbiegowisko na zamku — jak się wyraził — rozeszło, równocześnie wysłał generała Bauéra, by zajął arsenał, a reszcie sił swych zbrojnych, wynoszących ogółem 6.000 żołnierzy, kazał stanąć w pogotowiu. Wszystko jednak już było za późno!

Polskie wojsko, gwardya i regularne pułki zebrały się samowładnie bez starszych oficerów, przywodzone tylko przez przełożonych niższego stopnia. A gdy oddział wysłany na zamek przez Igelströma dla rozpędzenia zbiegowiska, chciał użyć przemocy, doznał od Polaków oporu. Niebawem na gwałt zadzwonili i na wiadomość o zamachu generała Bauera na arsenał, wytoczono z odwachu zamkowego armatę, by zagrożonego gmachu bronić. Gdy jednakże na miejscu stanęli z oddziałem, generał Bauer był już w niewolę wzięty. Obywatele wraz z żołnierzami wydobywali i rozdzielali z arsenału broń między ochotników. Nie upłynęło wtedy ani godziny czasu, a już na ogólną liczbę 80.000 mieszkańców miasta Warszawy 20.000 stanęło pod bronią, gotowych do walki i rozpoczęło bój zawzięty...“

Takie to świadectwo nadzwyczajnej energii wydaje cudzoziemiec mieszkańcom Warszawy.

Duszą tego ruchu pośród mieszczan warszawskich był szewc Jan Kiliński. Nie zważał on na swoje mienie, ani też na możliwość co raz większych względów u dworu: Ojczyznę i wspólne dobro rodaków postawił wyżej nad samolubną prywatę i z niezwykłą energią, odwagą i z zapałem przygotował współobywateli do wielkiego dzieła.

To też do dziś dnia pamięć Kilińskiego żyje między nami, zagrzewa nas mieszczan do miłości tych murów miejskich i tej szerokiej ojczystej ziemi... a duch Kilińskiego to — jakby duch opiekuńczy wszystkiej braci przemysłowego i handlowego zawodu!

Poczet prenumeratorów „Dźwigni.“

Serya I. „Bóg zapłać!“

Część I.

1. *Aksler Bazyli*, Fabryka tłuszczów itd. w Drohobyczu
2. *Aleksandrowicz Adolf*, właściciel pracowni szewskiej Lwów, Batorego 24.
3. *Bank rolniczy*, we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 3.
4. *Baczyński M.*, kier. szkoły przemysł. w Brzeżanach.
5. *Biblioteka słuchaczów prawa* uniw. Jagiellońsk.
6. *Borys Jan*, buchalter, Lwów, Rynek 42.
7. *Chostowski* z Ostrowa w Poznańskiem.
8. *Chowaniec St.*, Drukarnia i litografia w Stanisławowie.
9. *Cichocka Józefa*, właśc. I-szej krajow. Fabryki krawatów, Lwów, Jagiellońska 24.
10. *Czapczyński Piotr*, właśc. handlu futer, Lwów, Jagiellońska 12.
11. *Hr. Czarniecki Kazimierz*, właśc. dóbr w Birczy.
12. *Czytelnia mieszczańska* w Grybowie.
13. *Dobrowolska*, właśc. kawiarni, Lwów, ul. Krakowska.
14. *Domański J.*, dyr. browaru w Chlebowicach wielkich, poczta *loco*.
15. *Dyrekcya* Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
16. „ „ kr. szkoły roln. w Dublanach.
17. „ „ „ „ „ w Kobiernicach.
18. „ „ „ „ kołodziejstwa w Grybowie.
19. „ „ „ „ garncarskiej w Kołomyi.
20 i 21. „ „ „ „ uzupełn. w Jarosławiu (2egz.)
22. „ „ „ „ „ w Krośnie.
23. „ „ „ nauk. warszt. szewsk. w Witkowie.
24. *Dziewoński Jan*, właśc. handlu galanteryjnego, Lwów ul. Halicka 6.
25. *Fabryka* wód gazowych i wyrobów chemicznych W. Rząca i Chmurski w Krakowie.
26. *Fedorowicz Władysław*, właśc. dóbr i szkółki kilimkarskiej w Oknie p. Grzymałów.
27. *Ferenz Wenanty*, doktorant praw w Litwinowie.
28. *Dr. Gawlik Tomasz*, sekretarz J. O. X. Sanguszki w Gumniskach.
29. *Gerynowicz Aleksander*, zast. burmistrza w Sokalu.
30. *Goligowski Antoni*, dyr. szkoły garnc. w Toustem.
31. *Gotwald Fr.*, dyr. szkoły wydz. żeń. w Rzeszowie.
32. *Gurgul Stanisław*, Dom bank -komis. w Tarnowie.
33. *Gutter Edmund*, właściciel biura „Export-Import“, Lwów, Sobieskiego 3.
34. *Dr. Hahn Feliks*, lekarz pow. w Husiatynie.
35. *J. E. Hryniewiecki, Arcybiskup*, w Tuchowie.
36. *Dr. Iwański J.*, Adwokat kraj, i Burmistrz w Wadowicach.
37. *Izba handlowo-przemysłowa* we Lwowie.
38. *Kauczyński i Oberski*, właśc. handlu galanteryjnego, Lwów, ul. Karola Kudwika 7.
39. *Kicuł*, ogrodnik w Kołomyi.
40. *Kółko rolnicze w Złotej*, o. p, Czchów.
41. i 42. *Br. Konopkowa*, w Wiedniu (2 egzmpl.).
43. *Korosteński Władysław*, emerytowany nadleśniczy w Kołomyi.
44. *Krzysztoforski Edmund*, w Kętach.
45. *Kuczyński Aleksander*, właściciel restauracyi, Lwów, Sykstuska 32.
46—246. *Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców* we Lwowie, Kopernika 5. (200 egzempl.).
247. *Lewakowska Marya*, właścicielka realności, Lwów, Batorego 34.
248. *Lisieński Walenty*, rzeźbiarz w Brzesku
249. *Ludowich B.*, w Rajtarowicach poczta *loco*.
250. *Marya*, Zakład art.-fotograficzny, Lwów, ul. Fredry 7.
251. *Merunowicz Stanisław*, dyr. nauk. warsztatu stolarskiego w Stanisławowie.
252. *Meysner Feliks*, właśc. dóbr w Ubrzeżu, ost. poczta Łapanów.
253. *Michnik Józef*, właśc. handlu w Bochni.

JAN KILIŃSKI.

Ciąg dalszy, a mianowicie część II. Seryi I., a tudzież Serya II. i t. d. nastąpią później. Tym wszystkim, którzy dotychczas pospieszyli z prenumeratą i dodali nam otuchy serdeczne przesyłamy „Bóg zapłać!“ — Gdybyśmy kogo w „dalszym ciągu“ pominęli w spisie, niech raczy bezzwłocznie upomnieć się o dodatkowe wymienienie go jako prenumeratora.

Machiny wobec ubezpieczenia.

Likwidacya nie uwzględnia ubezpieczonych kwot w całej pełni. Jest w tem wiele słuszności, albowiem każdy przedmiot przez zużywanie się traci wartość pierwotną. Przyznanie pełnej ubezpieczonej wartości byłoby nieodpowiednem, gdyż ubezpieczony miałby wtedy zysk oczywisty, a elementarne zasady ubezpieczenia sprzeciwiają się temu, aby ubezpieczenie miało przynosić zyski ubezpieczonym. — Są wpra-

*

wdzie co do obniżania się z czasem wartości, czyli co do t. zw. deprecyacyi, pewne wyjątki. Deprecyacyi niema, n. p. przy dziełach sztuki i przy przedmiotach, mających cenę amatorską, których zresztą Towarzystwa asekuracyjne nie przyjmują z zasady do ubezpieczenia.

Bądź co bądź przy likwidacyi szkody, n. p. co do zniszczonych machin, słusznie domagać się mogą ubezpieczający wyjawienia taryfy deprecyacyjnej przy likwidacyi szkody. Oczywiście, jeśli zużywa się życie ludzkie, jeśli suknia co rok ma mniejszą wartość, jeśli dom z każdym rokiem traci swą pierwotną cenę, — to i machina wszelako już nie z każdym rokiem, lecz niekiedy po każdym miesiącu działania znacznie się zużywa, a tem samem deprecyonuje.

Wobec tego przy sposobności likwidowania szkód w fabrykach, bardzo są często nieporozumienia między obiema stronami, a chociaż sądy polubowne starają się tę sprawę załatwiać bez hałasu — to jednak pozostaje u obu stron pewien niesmak, że nie zlikwidowano dotyczących machin tak, jak im się to wydawało.

Wina takich nieporozumień leży bezwzględnie w braku taryf deprecyacyjnych. Gdyby ubezpieczony wiedział, że jego machina, która kosztowała 1000 zł., z każdym rokiem lub po każdej kampanii traci taki, a taki procent pierwotnej wartości, mógłby przedewszystkiem zmniejszać odpowiednio jej wartość, a następnie płaciłby mniejszą premię.

Sprawa to bardzo doniosła dla fabrykantów, sprawa to domagająca się załatwienia przez porozumienie się właścicieli fabryk z przedstawicielami towarzystw ubezpieczeń. I pewno, że dopóki taka ankieta, złożona z przemysłowców i przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń nie ureguluje tej sprawy w ten sposób, że przy spisywaniu wniosku na ubezpieczenie machin, będą już z góry określone zasady, regulujące postępowanie likwidatorów przy ocenianiu straty — dopóty sprawa samowolnego oceniania deprecyacyi będzie niezałatwioną, a niesprawiedliwą, połączoną niemal z wyzyskiem ubezpieczonych. Likwidacya zaś, czyli ocena szkody powinna być rzeczywistem powetowaniem poniesionej szkody.

Rogala.

Napoje owocowe.

Podał

Chostowski z Ostrowa.

„Kalendarz przemysłowy“ umieścił w rb. znakomity artykuł *Józefa Chociszewskiego,* który powinnyby powtórzyć wszystkie pisma polskie, gdyż z takowego okazuje się niestety, iż Polacy, pijąc od 1. stycznia do 31. grudnia przepijają rocznie około 400,000.000 marek, a kapitał ten przepada dla nas w przeważnej części bezpowrotnie, ponieważ nie posiadamy win krajowych i nie dość własnych browarów.

Wykorzenić tej wady trudno, należy ją jednak ograniczyć i mniej niebezpieczną uczynić. Zaradzić temu mogłoby poniekąd wyrabianie win owocowych na szeroką skalę, który to przemysł jest u nas dotąd mało co znany, a który innym krajom napędził miliony.

Myśl tę poruszył już przed dwudziestu laty dr. *Ostoja Zagórski,* aptekarz, zamieszkały w Wiedniu, który na wystawie w Wiedniu przedstawił wina robione z owoców i z jagód, oraz korzeni, które wynalazca nazwał winem polskiem. O winach tych pisał *Agaton Giller* w znakomitych swych „Listach z wystawy“, iż próbował prawie wszystkich gatunków; były tam słabe i mocniejsze, wszystkie jednak dobre, wonne, smaczne i zdrowe. Wynalazca pragnie to wino sprowadzić do karczem i chat polskich i chce niem zastąpić gorzałkę, która zabija jedno pokolenie za drugiem. Zamiar rozpowszechnienia wynalazku tego po kraju powinien się udać dlatego, że wino to jest miłe dobre i zdrowe, a oprócz tego jest niezmiernie tanie, o wiele tańsze od wódki i piwa.

Wynalazca dużą, prawie kwartową butelkę tego wina sprzedawał po 15 centów. Taniość ta nadzwyczajna stąd pochodzi, że wynalazca wyrabia je z owoców i jagód i w ogóle z materyału bardzo mało kosztującego. — Dawniej napoje owocowe, jak jabłecznik, gruszecznik były po polskich chatach wiejskich i dworkach szlacheckich w użyciu, a nikt się przy nich nie krzywił tak, jako dzisiaj przy wódce lub piwie.

We Francyi w niektórych okolicach (w Normandyi) do dziś dnia zastępują te napoje wino wyciskane z winnej latorośli, która się tam lepiej jak u nas udaje. Jak wiadomo, to w każdem winie i piwie jest zaledwie 35% esencyi, do której 65% przylewa się wody, od której zbyt często opłacamy cło, fracht—przez co wzbogacają się narody więcej przemysłowe od nas. Uwzględniając, iż woda w Wiśle i Warcie jest równie zdrową, jak w Tamizie, Sekwanie, Mozeli i Renie, uważać powinniśmy protegowanie win owocowych i krajowych przy wszystkich uroczystościach i zebraniach za konieczne, gdyż przez takowe podnieść się może tylko nasze ogrodnictwo, które jest najwyższym szczeblem kultury i jako takie stało się gdzieindziej prawdziwą dźwignią narodowego bogactwa.

Reforma i zorganizowana agitacya w tym kierunku u nas jest bardzo potrzebną, gdyż ogrodnictwo daje biednym trwały i nie zły zarobek wśród lata, tak jak rękodzieło zimą. Podręcznik do fabrykacyi „win owocowych“ wydał w Warszawie w roku 1891 *Konrad Niklewicz,* inspektor sławnych winnic w Austro-Węgrzech.—*Ph. Mayfarth* w broszurze swojej dowodzi, iż z morga pożyczek można mieć tysiąc marek rocznego dochodu, a cyfry statystyczne dowodzą iż 17,000.000 klgr. owoców rocznie sprowadzają Niemcy, a drugie tyle wchodzi z pewnością pod postacią wina. Z cyfr tych wnioskować można, jaką przed sobą przyszłość ma racyonalnie prowadzone, umiejętnie wyzyskane ogrodnictwo.

Przytem nie tyle artyzm popłaca, co pielęgnowanie odpowiednich owoców i drzewek, na co w Niemczech zwracają uwagę rozliczni nauczyciele wędrujący. W Koźminie utrzymują kosztem prowincyi, a zatem i z polskich pieniędzy, doskonały zakład ogrodniczy, do którego jednakże nie zgłaszają się Polacy, jakkolwiek trzyletnie utrzymanie dostaje się tam zupełnie bezpłatnie.

Warszawski „*Przegląd tygodniowy*“ pisze: W Łodzi wypada na jednego mieszkańca bez różnicy wieku i płci dwieście kieliszków wódki rocznie, a znacznie więcej kuflów piwa. W Warszawie na jeden szynk

przypada czterysta mieszkańców, podczas gdy w Szwecyi jest tylko jeden szynk na 8500 mieszkańców, chociaż tam klimat o wiele ostrzejszy. Różnicę tę wyrównać mogą tylko domowe wina owocowe, a zatem umiejętnie wyzyskane ogrodnictwo.

SZEWSTWO.

Napisał

B. Smetański

majster szewski w Wojniłowie.

I. Pracownie.

Każdego rzemieślnika rzeczą najprzyjemniejszą jest jego własna pracownia. - Jest to miejsce jego czynu i myśli, widownia jego umiejętności i zapobiegliwości, korona jego pomieszkania. Co tenże wymyśli i wyszpera, wychodzi z jego pracowni na światło dzienne. Pomysły, które wytworzy wyobraźnia, zostają tam przemieniane w różne wytwory majstra przy pomocy czeladzi. Narzędzia (naczynia, gratki*), które znajdują się w pracowni są mu miłymi towarzyszami na tej ciernistej drodze, niektóre z nich mają swoją osobną historyę cierpień lub uciechy. Inny znów gratek, chociaż już stary i zużyty, ma u niego często większą wartość, aniżeli nowy i czysto polerowany, gdyż już przez długie lata przyzwyczaił się do niego. Rzemieślnik w swojej pracowni jest panem i władcą, chociaż w życiu doznaje rozmaitych szykan i dolegliwości, lecz tu nie ma mu nikt do rozkazu, tu każdy jego slucha. Jest to jego kancelarya i trybunał. Całe urządzenie jego pracowni zależy od niego i jego woli i możemy śmiało powiedzieć „jaki majster, taki warsztat!“ Pracownia jest to zwierciadło wewnętrzne i zewnętrzne rzemieślnika.

Jeśli rzemieślnik ma jasne poglądy i zdolność do pomysłów, to gdy co czyta i widzi stara się, ażeby mógł pożytecznie z tego skorzystać i zastosować do swej pracowni. Kto posiada światło duchowe, ten też stara się mieć go i około siebie i ażeby jego pracownia była czysta i jasna. Światło i powietrze są to dwa ważne żywioły, bo tylko w zdrowem powietrzu mogą być zdrowe dusza i ciało, to też *każda pracownia powinna być jasna i przewiewna*, ażeby niezdrowe atomy miały wolny wychód, zaś świeże powietrze wchód. A gdzie się znajdują te zawsze niezbędne rzeczy, służące zdrowiu, tam też panuje w pracowni porządek. Czystość powinna być zawsze i wszędzie w każdym zakątku, a na czystość w odzieniu uczniów koniecznie należy zwracać uwagę. Ażeby porządek w pracowni panował, należy ucznia od pierwszej godziny wstąpienia do pracowni do tegoż przyzwyczajać, ażeby dopiero później nie przypominać i robić uwagi. Czystość i porządek musi w pracowni panować, gdy chce majster i czeladź być zdrową i rzeźwą. Gdy do pracowni takiej wejdzie pani majstrowa i powita z przyjacielskiem „Dzień dobry“, to pracownia taka przedstawia się nam jakoby obrazek familijny i ojcowsko-przyjacielski. Jeśli tylko każdy rzemieślnik będzie się starał aby do jego pracowni „dobre“ weszło i „dobre“ wyszło, natenczas może sobie powiedzieć, że pracuje dla postępu i dobrobytu*).

*) W zawodzie (fachu) szewskim naczynia n. p. młotki, szydła, noże (gnypy — z niem. Kneip.) zowią gratkami.

*) Do przyszłego numeru „Dźwigni“ zapewniony mam artykuł tegoż samego autora p. t. „W sprawie uczniów

Nowości, wynalazki i praktyczne rady, a wskazówki.

Pasta brylantowa. Nowym wynalazkiem dla przemysłu szewskiego jest **brylantowa pasta** do obcasów, glonków i tretów. Wynalazek to jest szewca w Niemczech. Został uznany za dobry i praktyczny. Użycie tej pasty jest całkiem pojedyńcze. Gdy obcas, tret i t. p. jest należycie wyklusowany lub na sucho wypalany (bez wosku), smaruje się te części lekko pastą i pozostawia przez 1 minutę, następnie obciera się lekko suknem, przez co otrzymamy śliczny czarny połysk, którego żadnym woskiem nie uzyskamy. Zalety tej pasty są: można 5 par wykończyć pastą pierwej, niżeli woskiem. Jedno pudełko wystarczy na 25—35 par. Nie zużywa się sił przez wycieranie suknem z wosku.

Lakier na obuwie sporządza się w następujący sposób: Gotuje się 16 gr. brazylii, w 130 gr. wody tak długo, dopokąd płyn z połowy naczynia nie wyparuje. Następnie dodaje się 4 gr. miałko utłuczonego cukru 12 gr. arabskiej gumy i 2 gr. chromcali. — Otrzymaną w ten sposób mieszaniną powleka się za pomocą pęzla skórę, która nabiera dobrego połysku i dobrze się konserwuje. *B. S.*

TECHNOLOGIA.

Podał

Ludwik Brunner

asystent Politechniki.

Dom z popiołu. Dawno już próbowano z popiołu, odpadającego z wysokich pieców z walcowni żelaza, z pieców wapiennych i innych tym podobnych zakładów, cegły otrzymywać. Cegły takie odpowiadają wszystkim wymaganym warunkom i w rozlicznych okolicach dawno stosowane są do lżejszych ścian. W Limburgu budowniczy Wagner wystawił teraz dom, który całkowicie z cegieł popiołowych bez domieszki piasku lub marglu jest wykonany. Figury ozdabiające front, odrobiono ze sztucznego piaskowca, który z popiołu przez odpowiednie prasowanie się otrzymuje. Dach składa się z płyt gipsowych, odpreparowanych tak, że wytrzymują zmiany powietrza, grubość ich wynosi 2 do 3 centymetrów. Budowla cała odznacza się lekkością; a trwałością nie ustępuje wcale budynkom, stawianym ze zwykłych materyałów.

Przyrząd Dr. Arensa i C. Lamba do zatrzymywania pyłu. Wiadomo, jak wielką plagę dla fabryki i jej okolic stanowi pył, który n. p. przy przędzalnictwie w ogromnych ilościach się wywiązuje. Jeśli powietrze z fabryki wprost się wypuszcza, cała okolica w szerokim promieniu pokryta jest szarym delikatnym kurzem, nadzwyczaj dla zdrowia mieszkańców szkodliwym. Przepuszczanie powietrza przez zmoczone sukno nie wiele pomaga i pęd powietrza ogromnie zmniejsza. Niedogodność tę usuwa przyrząd Arensa i Lamba. — Składa się on z wieży szerokiej na 1 metr, długiej na 1·40 m., a wysokiej na 5 metrów. W wieży pomieszczone są z obu stron na dół pochylone deski, na których leży sukno, zmoczone drobnym, z góry spływającym strumieniem

wody. Powietrze załamuje się o deski i pył w zupełności na suknie osiada, skąd od czasu do czasu zbierać go należy. Pył ten z korzyścią na nawóz może być użyty. — Jak doświadczenia wykazały, kurz wełniany osiadał w ilości 99·3 prc. całej ilości w powietrzu zawartej, pył wapienny, uliczny w ilości 99·9 prc., pył węglowy 99·67 prc. Wynalazek został w Niemczech opatentowany (Nr. 69023) i po raz pierwszy wprowadzony w przędzalni Fehrera w Kitzingen pod Moguncyą.

(Dingl. pol. Journ.).

Kronika „Dźwigni“.

Kultura rolna i leśna, przemysł rolniczy i handel płodami gospodarstwa wiejskiego.

Łozina koszykarska. Wiele nieużytków nad wodami w naszym kraju nadaje się bardzo dobrze do uprawy łoziny koszykarskiej, której zapotrzebowanie u nas z roku na rok się zwiększa. Uprawa łoziny mimo to jednak idzie bardzo oporem. a nasi koszykarze sprowadzają często niestety pręcie z zagranicy.

Inaczej na Węgrzech; tam oto uprawa łoziny rozwinęła się już tak bardzo, że nie tylko wystarcza na potrzeby kraju, lecz w znacznej bardzo ilości bywa eksportowaną.

Rozwój eksportu łoziny przedstawia budapeszteńskie biuro statystyczne następująco:

W roku	1888	wywieziono	1959	q. za	29,385	zł.
„	1889	„	2494	„ „	37.410	„
„	1890	„	3009	„ „	45,135	„
„	1891	„	5483	„ „	82,245	„
„	1892	„	4136	„ „	62,040	„

Z zapasów eksportowych r. 1892 rozesłano:

do Austryi . .	3265	q. za	48,975 zł.
„ Bośnii . .	1	„ „	15 „
„ Niemiec . .	707	„ „	10,605 „
„ Rumunii . .	123	„ „	1,845 „
„ Serbii . .	40	„ „	600 „
	4136 q.		62,040 zł.

Głównych odbiorców na węgierską łozinę w Austryi dostarcza Berno, w Niemczech Drezno. Najwięcej łozy koszykarskiej uprawiają w Pistyán.— Kopa pręcia kosztuje tam 8 do 12 ct.

Przemysł rękodzielniczy, domowy i fabryczny, tudzież rzemiosła.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie. Na walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa, odbytem w dniu 17. lutego b. r. przedłożyła Dyrekcya sprawozdanie, z którego przekonujemy się, że rok ubiegły stanowić będzie w powroźniczym przemyśle Radymna ważny punkt zwrotny ku szerszemu rozwojowi.

Towarzystwo nabyło realność za 5.000 zł., a przy pomocy ze strony Wydziału krajowego wybudowało halę robotniczą na wzór zagranicznych i sprowadziło maszynę do wyrabiania grubych lin kopalnianych z manili i drutu. Powroźnicy radymniańscy pozostaną i nadal członkami Towarzystwa w dotychczasowym charakterze, t. j. jako członkowie, wkładający w przedsiębiorstwo, swą pracę; pracować będą w hali nie, jako robotnicy, nie mający nic wspólnego z przedsiębiorstwem, lecz jako przedsiębiorcy, oddający pracę rąk na usługi własnego Towarzystwa.

Praca w tej hali ma się odbywać pod zawodowem kierownictwem krajowego instruktora powroźnictwa, Wydział krajowy ma nadto zamiar utworzyć tam szkołę powroźniczą dla kształcenia młodzieży w powroźniczym przemyśle.

W r. 1893 sprzedało Towarzystwo wyrobów powroźniczych za 25.376 zł. 11½ ct. Jest to cyfra nieco mniejsza od tej, którą przedstawia suma, uzyskana ze sprzedaży w roku poprzednim, wynosząca 27.659 zł 33 ct.; a jedą z głównych przyczyn tego jest zmniejszone zapotrzebowanie ze strony instytucyj rządowych. Nie świadczy to jednak niekorzystnie o interesach Towarzystwa w r. 1893, zwłaszcza, że w tym roku poczyniono liczne inwestycye, a zresztą sprzedaż towaru dla prywatnych odbiorców podniosła się znacznie, bo o kwotę 1838 zł. 26 ct. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Składy komisowe Towarzystwo utrzymywało w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie, Bazarze im. Zyblikiewicza w Przemyślu; w Bazarze pow. Tow. handlowego w Stanisławowie; w składach pow. Towarzystw handl. w Dębicy i Łańcucie: w Bazarze miejskim w Radziechowie i w handlu A. Świderskiego w Tarnowie; nadto w kilku sklepikach „Kółek rolniczych.“

Ogólny obrót kasowy wynosił w roku ubiegłym 65.200 zł. 67½ ct. Duszą Towarzystwa jest ks. Leon Pastor, zawsze czynny, zapobiegliwy i pieczołowity; a o pieczołowitości jego świadczy między innemi i ta okoliczność, że wyjeżdżając do Wiednia jako poseł do Rady państwa, nie omieszkał pozostawić godnego siebie zastępcę w osobie ks. Jana Kudły, wikaryuszą, wielce zasłużonego około rozwoju Kółka rolniczego w Kańczudze, gdzie staraniem jego i ofiarnością powstała największa u nas biblioteka „kółkowa“, licząca dziś około 3.000 dzieł.

Handel, sprawy cłowe i t. p.

Dodatek IV. do lipcowej taryfy przewozowej na kolejach państwowych, ważny od 1. maja b r., już został ogłoszony.

Dodatek II. do taryfy kolejowej dla górno-śląskiego ruchu węglowego z Galicyą i Bukowiną, ważnej od 1. sierpnia 1892, wchodzi w życie z dniem 1. maja b. r.

Korespondencye „Dźwigni“ tudzież Odpowiedzi od Redakcyi i Administracyi.

P. Dr. Tomaszowi Gawlikowi. Dzięki za łaskawe przyrzeczenie w sprawie artykułów.

P. Władysławowi Lewickiemu, kierownikowi wzorowego warsztatu szewskiego w Witkowie, składamy serdeczne podziękowanie za przyrzeczenie rozpowszechniania naszego pisemka. Zarazem upraszamy o łaskawe napisanie od czasu do czasu artykułu do rubryki „Szewstwo“.

P. Andrzejowi Skoplakowi, kierownikowi szkoły kołodziejstwa w Grybowie. Za życzenia „Bóg zapłać“! — O przyrzeczone nam łaskawie artykuły „o kołodziejstwie“ gorąco prosimy.

Kilkunastu Szanownym Pp. Prenumeratorom, którzy nas zapytywali o przyczynę zwłoki, odpowiedzieliśmy już kartą korespondencyjną — aby jednak przypadkiem kogo nie pominąć, odpowiadamy raz jeszcze skromnym wierszykiem:

W wydawnictwie naszej „Dźwigni“ dopuściliśmy się zwłoki,
Lecz nie po to, aby ustać — lecz by zdwoić dalsze kroki.
Tak przysiada kot, gdy dalszy i silniejszy czyni skok;
W innym razie za nic w świecie nie zechcemy żadnych zwłok!

Oddział II. „Dźwigni“.

Organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie.

OD ZARZĄDU.

Wkrótce ma się odbyć **Walne Zgromadzenie** naszego Towarzystwa, które korzystając z roku wystawowego zamierza na szerszą skalę rozwinąć swą działalność. Zapraszamy tedy Szanownych kupców i przemysłowców, aby jeszcze przed Walnem Zgromadzeniem jak najliczniej wstępowali w nasze szeregi.

Zgłaszać się należy do Biura głównego Zarządu, Lwów, ul. Kopernika l. 5. (Drukarnia W. A. Szyjkowskiego).

Wkładka roczna wynosi 6 zł. Można ją spłacać w miesięcznych ratach po 50 ct.

III. Posiedzenie głównego Zarządu kraj. Towarz. kupców i przemysłowców we Lwowie

dnia 23. kwietnia 1894.

Pod przewodnictwem Prezesa p. Władysława Schmidta, odbyło się w dniu 23. kwietnia br. posiedzenie Zarządu w obecności członków pp. Stanisława Gabriela, Jana Ihnatowicza, Władysława Szyjkowskiego i Józefa Wezelaka.

Na porządku dziennym sprawa organu Towarzystwa.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przez sekretarza p. Stanisława Gabriela i przyjęciu tegoż protokołu do wiadomości, zabrał głos p. Jan Ihnatowicz celem przedłożenia sprawozdania z poruczonej mu sprawy akademii handlowej we Lwowie.

Oświadczył przedewszystkiem, że ministrowie J. E. p. *Jaworski* i *Madeyski* przyjęli wysłaną do nich w czasie ich pobytu we Lwowie deputacyę Zarządu Towarzystwa w sprawie wyższej i niższej szkoły handlowej we Lwowie bardzo życzliwie i przyrzekli szczerze się nią zająć.

Podania do Sejmu krajowego w tej sprawie na razie nie wniesiono; przesłano tylko podanie do Rady Państwa na ręce posła Dra *Gustawa Roszkowskiego* wraz z odpowiedniem pismem.

Przebieg rozpraw nad budżetem Ministeryum wyznań i oświaty, podczas których to rozpraw zarówno poseł Roszkowski, jako też i inni posłowie, a w szczególności Dr. Tadeusz Rutowski, Dr. Leonard Piętak i Dr. Witold Lewicki przemawiali w sprawie akademii handlowej we Lwowie, jest jawnym dowodem, jak przychylnie oceniają tę sprawę, o którą Towarzystwo nie przestanie czynić dalszych starań. — Przedewszystkiem należałoby poruszyć tę sprawę w Radzie miejskiej.

Następnie przedstawił Przewodniczący propozycyę Zygmunta Korosteńskiego, redaktora „Dźwigni“, aby w tem czasopiśmie przemysłowo-handlowem utworzyć osobny dział jako „Organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“.

Wobec licznych trudności wydawnictwa osobnej „Gazety handlowo-przemysłowej“ zgodzono się chętnie na tę propozycyę, a po omówieniu i uchwaleniu bliższych warunków polecono Prezydyum Zarządu Towarzystwa zawrzeć z Redakcyą „Dźwigni“ odpowiednią umowę i wyrażono życzenie, aby już w najbliższym numerze „Dźwigni“ zamanifestować w tem czasopismie silnie „Organ“ Towarzystwa. — Umowę w streszczeniu podajemy niżej.

W skład doradczego Komitetu redakcyjnego dla tej części „Dźwigni“, która ma stanowić „Organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“ powołano zgodnie z propozycyą p. Zygmunta Korosteńskiego następujących fachowych referentów, a mianowicie: Pp. Stanisława Gabriela, Jana Ihnatowicza, Władysława Schmidta, Karola Tuszyńskiego, Józefa Wezelaka i Walerego Włodzimirskiego.

Na ostatek wyrażono życzenie, aby o ile możności w jak najkrótszym czasie zwołać znów posiedzenie Zarządu, celem omówienia sprawy IV. Zjazdu kupców i przemysłowców, mającego się odbyć we Lwowie w czasie Wystawy krajowej.

***Umowa** w sprawie „Organu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, zawarta w dniu 1. maja 1894 pomiędzy głównym Zarządem tegoż Towarzystwa, a Redakcyą „Dźwigni“* w myśl warunków, uchwalonych przez Zarząd na posiedzeniu z 23. kwietnia 1894 przedstawia się w streszczeniu następująco:

Redakcya „Dźwigni“ odstępuje pół arkusza tego czasopisma na „Organ krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“, mający służyć do zamieszczania wszelkich komunikatów tegoż Towarzystwa i sprawozdań, tudzież ewentualnie artykułów fachowych.

Natomiast Zarząd Towarzystwa zobowiązuje się prenumerować 200 egzemplarzy „Dźwigni“ dla swych członków po cenie prenumeracyjnej, zniżonej o 50%.

Prenumeratę za 200 egzemplarzy uiszcza Towarzystwo miesięcznie zaraz po wyjściu każdego numeru „Dźwigni“ w kwocie 16 zł. 67 ct.; poczem Redakcya tegoż czasopisma sama zarządza ekspedycyę pomiędzy członków Towarzystwa według dostarczyć się jej mających adresów.

Redakcya „Dźwigni“ zachowując zupełnie niezawisłość co do swojej części, poddaje się co do Oddziału II-go t. j. co do „Organu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“ kontroli Prezydyum Zarządu tegoż Towarzystwa, tudzież wskazówkom fachowych referentów, wchodzących w skład doradczego Komitetu redakcyjnego.

Niezajęte przez „Organ“ części półarkusza może Redakcya a względnie Administracya „Dźwigni“ użyć na własne cele, na artykuły lub anonsy; natomiast zobowiązuje się Administracya tegoż pisma umieszczać anonsy członków krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców po cenie zniżonej o 25—50%.

Układ ten zawiera się na przeciąg sześciu po sobie następujących numerów „Dźwigni“ z tem zastrzeżeniem, że czasopismo to ma wychodzić regularnie raz na miesiąc; gdyby miało wychodzić częściej wymaganem będzie odnowienie tej umowy.

Wystawa krajowa.

Dzień otwarcia Wystawy naznaczony został na 31. maja, za zezwoleniem cesarza, który przyrzekł wydelegować na tę uroczystość jednego z arcyksiążąt, a swoje przybycie zapowiedział na koniec sierpnia. — Ministrowie przyobiecali wysłanej do nich deputacyi, że również odwiedzą wystawę. Liczne zjazdy literatów, przyrodników, ekonomistów i prawników, rolników, kupców i przemysłowców, techników itd., zapowiadają się bardzo dobrze.

Ułatwienia kolejowe. Osobna komisya w tym celu wybrana postarała się dla gości wystawowych o pozwolenie zakupna biletów powrotnych na pięć dni. W każdą niedzielę i święto dodatkowo kursować będą ze Lwowa o g. 11 m. 35 w nocy odchodzące pociągi lokalne w kierunku do Stryja aż po Sambor. Komunikacya między Krakowem z jednej strony, a Czerniowcami z drugiej, będzie bardzo dogodną. Mianowicie co soboty odchodzić będzie o godzinie 9 wieczorem pociąg z Krakowa, a o 12 w nocy z Czerniowiec. - Pociągi wrócą na miejsce w niedzielę w nocy, pierwszy o godzinie 11, drugi o 12. Do tych pociągów wydawane będą bilety po cenach zniżonych podług następującej taryfy: Strefa czternasta (251 kilometrów) 50%, trzynasta 40%, dwunasta i jedenasta 30%, dziesiąta i dziewiąta 20%, ósma, siódma i szósta 10%. Dla szlaków bocznych zniżenie toż same. Dla pociągów osobnych wydawane będą cedułowe bilety powrotne, połączone z oddzielić się mającym kuponem, który stanowi bilet wstępu na wystawę. Sprzedaż biletów zniżonych urządzoną będzie w Wiedniu, Bernie, Pradze, Cieszynie i Peszcie.

Wystawy czasowe. W ciągu czteromiesięcznego trwania powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie, t. j. w czasie od 1. czerwca do końca września b. r. odbywać się będą na placu wystawowym specyalne wystawy czasowe (okresowe), których termina zostały już stanowczo przez dyrekcyę wystawy naznaczone, a mianowicie:

1) Wystawa koni odbędzie się w czasie pobytu cesarza we Lwowie.

2) Wystawa bydła rozpłodowego, mlecznego, wraz z konkursem mleczności, opasowego i pociągowego z próbami pociągowemi od 21. do 27. czerwca.

3) Wystawa owiec i nierogacizny (sztuk opasowych i rozpłodowych) od 8. do 12. czerwca.

4) Wystawa ptactwa domowego, tuczonego i ozdobnego, królików itd. od 27. do 30. września.

5) Wystawa psów (krajowych i pozakrajowych) od 21. do 23. września.

6) Wystawa okresowa płodów rolniczych z roku bieżącego od 20. sierpnia do końca września.

7) Wystawy okresowe z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa: *a)* od 1. do 10. czerwca, *b)* od 26. czerwca do 5. lipca, *c)* od 1. do 10. sierpnia, *d)* od 25. sierpnia do 10. września, *e)* od 24. do 30. września.

Kasza orzachowa

nowa w tłuszcz i azot obfitująca spożywka.

Podał

Dr. M. D. Wąsowicz.

Niedawno temu p. H. Spindler, a wkrótce po nim prof. Koenig, — ten ostatni na podstawie całego szeregu rozbiorów chemicznych wyrazili się bardzo przychylnie o wyrabianej przez H. Nördlinger'a mące proteinowej, sporządzanej z nasion Orzachy podziemnej (*Arachis hypogea Lin.*), podnosząc mianowicie „iż przetwór ten dla swej bardzo znacznej zawartości tłuszczu i ciał proteinowych, zasługuje na wszelką uwagę szczególniej uboższych warstw ludności, żyjących przeważnie ziemniakami.“

Orzeczenie to dało powód do badań w kierunku, czyby też z nasion orzachy nie udało się sporządzać przetworów na zupy i inne potrawy, któreby mogły się równać co do wartości spożywczej nasionom soi i innych strąkowych roślin.

O nasionach soi, które dotychczas uchodziły za najbogatsze w ciała proteinowe roślinny środek spożywczy i gorąco przez uczonych do uprawy zalecane były, wyraził się swego czasu prof. Koenig że „przez bardzo wielką zawartość tłuszczu i ciał proteinowych, przewyższają nasiona soi bardzo znacznie wszystkie inne dotychczas używane nasiona strąkowe.“ Podobnie wyraża się o tych nasionach i Uffelmann. Zależało więc na tem, ażeby w pierwszym rzędzie wspomniane przetwory z orzachy mogły konkurować z soją i to nietylko by były tańsze, ale także by były smaczniejsze. W istocie też udało się H. Nördlinger'owi sporządzić i to, jak powiada, bez wielkich trudności przetwór, który oprócz, iż zawiera nieco więcej tłuszczu, zawiera także o połowę więcej ciał proteinowych, niżeli nasiona soi, a nadto jest nadzwyczaj tani. Tym przetworem jest tak zwana *kasza orzachowa*, posiadająca kształt soczewicy albo małego grochu, żółtawo białej barwy. Spożywać ją można także surową.

W 100 cz. tej kaszy znachodzi się:

wody	6,54 %
włókien	3,90 „
tłuszczu	19,37 „
ciał proteinowych	47,26 „
ciał wyciągowych (bezazotowych)	19.06 „
ciał nieorganicznych (popiołów) .	3,87 „

Dotychczas otrzymują tę kaszę z najlepszych gatunków afrykańskiej orzachy, które najprzód dokładnie oczyszczają i celem częściowego odtłuszczenia na zimno prasują. Otrzymany olej jest doskonałą oliwą stołową, pozostały zaś makuch oczyszczają po raz wtóry, poczem go prażą i sortują.

(Dokończenie nastąpi).

Oddział III. „Dźwigni“

Ruch przemysłowy, handlowy i finansowy.

Opisy, dzieje i sprawozdania Zakładów i przedsiębiorstw, Informacye i Ogłcszenia.

Od Administracyi „Dźwigni“!

Dział III. „Dźwigni“ przeznaczony jest dla każdego, kto chce podać do tego organu opis swego przedsiębiorstwa, czy to pod względem technicznym, czy też historycznym; tudzież dla sprawozdań wszelkiego rodzaju. Sprawozdania dłuższe, z których dajemy także odbitki, idą na koszt interesowanego, sprawozdania odpowiednio streszczone drukujemy bezpłatnie.

Ponieważ nikt w ojczyźnie nie zostaje od razu prorokiem, przeto zaczynamy od opisu zagranicznego przedsiębiorstwa firmy Johna Robertsona i Syna; wyrażając przy tem nadzieję, że wkrótce nadarzy się nam sposobność zamieszczenia opisu którego z naszych krajowych przedsiębiorstw. — Czynimy to na razie bez żadnego zysku — jedynie za zwrotem kosztow.

FABRYKACYA WHISKY.



THE SAMPLE FLOOR.

(Miejsce próby).

Kto był pierwszym genjuszem, co wynalazł whisky i dokładny sposób jej dystylowania niewiadomo. — Tradycya mówi, że Arabowie byli pierwszymi, którzy ją wyrabiali. Wschodni Indyanie mieli od niepamiętnych czasów napój dystylowany zwany „arakiem“. Czy Szkoci czy Irlandczycy byli pierwszymi naśladowcami Indjan, musi także pozostać niewyjaśnioną kwestyą. Pierwsza jej nazwa była „Aqua Vitae“. W 16 wieku Irlandczycy mieli trunek zwany „builcan“ od „buil“ warjactwo i „ceaun“ głowa pochodzący, — w istocie bardzo odpowiednie słowa. W r. 1661 zostało nałożone cło 4 pence od gallonu, a od tego czasu nieustannie wzrastało. W rzeczywistości jest to jeden z najpewniejszych środków dla zakłopotanego ministra finansów.

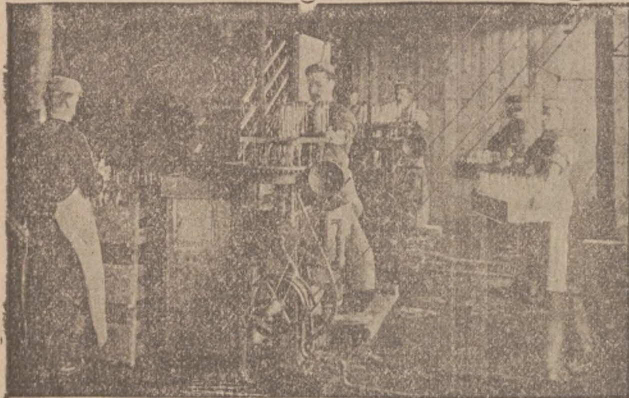
Szkocya, a w szczególności szkockie miasto Dundee słynne jest z whisky. — Ponieważ najlepiej znaną jest sławna „J. R. D.“, sądziłem, że odwiedzenie firmy „*Johna Robertsona i Syna w Dundee*“, tudzież gawędka z nimi mogą dostarczyć mi materyału do tego artykułu i nie pomyliłem się wcale. Dowiedziałem się że mało która lub żadna whisky, nie wchodzi do handlu wprost z destylarni, lecz ją mieszają z innymi przedtem przyrządzonymi wyrobami i to w pewnych proporcyach, dopóki nie otrzymają pożądanego skutku, a mianowicie trunku pełnego silnej, przyjemnej woni.

Jest stare przysłowie, że gdy się chce zrobić potrawę z zająca, trzeba go najpierw złapać. Tak samo ma się z whisky. Ażeby była dobra, potrzeba koniecznie wybrać jęczmień w dobrym i jednakowym gatunku. Chociaż bardzo wiele jęczmienia sprowadzają z za morza Czarnego i kontynentu, jednak szkocki jest bez wątpienia najlepszy. Gdy nareszcie mamy już odpowiedni jęczmień, pierwszym procesem jest moczenie go. — Sypią go do wielkich kotłów i tam się moczy dwa lub trzy dni. Po wyciągnięciu wysypują go na ziemię, gdzie leży od 9 do 10 dni, a w ciągu tego czasu często się go obraca, ażeby jednostajnie kisł. Gdy już grzyb na nim dostatecznie wyrośnie, kładą go do suszenia.

Parę słów o suszarniach i materyale opałowym. Używają do tego wielkich żelaznych podłóg, na które rozrzuca się jęczmień, podczas gdy pod niemi rozpalają ogromne ognie. Bez wątpienia wszyscy wiedzą, że Scotch whisky posiada pewien zapach dymu, a to w większym lub mniejszym stopniu. Ten zapach jest nadany w ten sposób, że do węgla dosypują rodzaj ziemi, która ma tę własność, że wrzucona do ognia wydaje ze siebie właściwy dym. Można więc regulować dokładnie zapach whisky, przez ilość ziemi, dodanej do węgli. Później ten jęczmień miele się w młynie, a następnie daje się go do maszyn miażdżących, które mają spody w ten sposób przyrządzone, że można przez nie wpuszczać wodę do ich wnętrza. Otrzymują z tego trzy antrakty. Pierwszy po godzinie, drugi po dwu godzinach, a trzeci po sześciu. Te antrakty, które są dość gęste wlewa się do balji. Tutaj fermentują, a później przez rozmaite procesa czyszczone i destylowane tworzą whisky. Czyste destylowane whisky waży 20° (over proof) ale sprzedają ją w 11° (przepisowa norma).

Jęczmień pozostały wlewał się dawniej do kanałów, ale ponieważ zasypywał rury, wrzucano go do rzeki. Teraz jednak dowiedziano się, że jest doskonały do uprawy roli. — Każdy krok przy sporządzaniu whisky jest gorliwie pilnowany przez urzędników akcyzowych, którzy każdy galon, wyrobiony zapisują starannie.

Teraz trochę o samej firmie. Firma Johna Robertsona i Syna składa się z dwu osób, któremi są: Mr. W. Brown Robertson, burmistrz Forfashire i jego młodszy brat Mr. John Robertson. Firma została założoną na początku tego wieku przez ich ojca. Jak wszystkich olbrzymich firm, tak też i firmy *J. R. D.**) początek był bardzo skromny i całkiem ograniczający się na lokalny handel. — Z energią i ambicyą,



WASHING BOTTLES.

(Mycie flaszek).

charakteryzującą Szkotów, postanowili oni rozszerzyć swoje stosunki po za granicę Szkocyi, a mianowicie na kolonie australskie; a mając pełną ufność w swój wyrób, śmiało puścili go na targi wschodnie, czego nigdy nie pożałowali, albowiem zamówienia nadsyłano tak gwałtownie, że z trudnością mogli im zadość uczynić. Tak dalece interes się powiększył, że musiano wybudować nowy budynek na skład, ale zaledwie skład był skończony, musiano go powiększyć i to kilka razy tak, że teraz posiadają jeden z największych składów w świecie. Jest to budynek siedmiopiątrowy i zawiera kilka tysięcy beczek wszelakiej wielkości, przedstawiających mniej więcej miljon galonów starej, dojrzałej whisky, przygotowanej do natychmiastowego użytku. Ale wielka ta ilość jest niczem w porównaniu do tej whisky, która leży po rozmaitych destylarniach, dojrzewając nim zostanie zmieszaną z inną. W tem leży prawdziwa sztuka wyrabiania dobrej whisky. Największa trudność przedstawia się w połączeniu pewnej whisky z taką, która trochę prędzej lub później została wyrobioną. W tym celu wymyślił jeden z członków firmy maszynę, która najlepiej to uskutecznia, a która jest tajemnicą dla wszystkich z wyjątkiem dwóch lub trzech zaufanych robotników. Sztuka mieszania leży w tem, ażeby nie dozwolić jednej whisky do działania na drugą, a gdy się zważy, że setki różnych whisky wchodzi w skład *J. R. D.*, łatwo zrozumieć, jak ogromne trudności są do przezwyciężenia. Dodaję tu, że wszystko to jest wykonywane pod okiem urzędników cłowych, co jest bardzo ważną rzeczą w tych czasach fałszerstwa.

Teraz zwracamy nasze kroki do oddziału flaszkującego, gdzie nas spotyka bardzo ciekawy widok, a gdzie odbywa się przelewanie whisky z beczek do flaszek. — Gdy już whisky ma należytą moc, cedzą ją, ażeby zapewnić jej czystość. Wtedy wchodzi do maszyn flaszkujących, gdzie się napełnia na raz dwanaście flaszek, wymytych poprzednio w maszynowej wymywalni. Dalej idzie do maszyn korkujących, poczem — przeglądnięta — dostaje etykiety następnie owijają ją w słomę i kładą do skrzyń. Wtedy jest już whisky gotowa do odsyłki. Flaszki przechodzą z ręki do ręki z regularnością zegara, a chociaż fabryka tylko siedm godzin na dzień jest



Case making. (Sporządzanie futerałów).

otwartą, to jednak do tysiąca tuzinów flaszek się napełnia. Podczas mojej tam bytności przygotowywano obstalunki do Adelajdy, Auckland, Christchurch, Cape Town, północnej i południowej Ameryki, Culcutty,



BOTTLING CELLAR.

(Magazyn flaszek).

Bombaju, Melbournu, Londynu i jeszcze kilku innych mniej znanych miejsc.

Oddział do mycia flaszek jest zaopatrzony w trzy patentowane maszyny do tego celu przeznaczone, a pędzone przez Crossley gasengine. — Piętnaście tysięcy flaszek można umyć dziennie za

*) Pod tą skróconą nazwą jest firma Robertsonów najlepiej znaną.

pomocą tych maszyn, a ponieważ wszystkie flaszki, używane do J. R. D. są nowe, więc bardzo uważają w obchodzeniu się z niemi na to, aby zupełnie były czyste.

Aby było możliwem dla firmy prowadzenie tak ogromnego interesu, niezbędnie potrzebnem jest, ażeby wszystka praca była wykonywana na własnych gruntach. Oprócz ogromnej ilości mężczyzn i dziewcząt, trzymają Robertsonowie także kilku bednarzy i stolarzy. Jedni są zatrudnieni robieniem beczek, a drudzy robieniem skrzynek z napisem J. R. D.

J. R. D. stało się powszechną nazwą. Odwiedzający Londyn, Konstantynopol, Olimp, wszędzie znajdą J. R. D. whisky.—Teatry, stacye kolejowe i sklepy we wszystkich częściach świata trzymają J. R. D.

Jeżeli naśladowanie można uważać za najszczersze pochlebstwo, to J. R. D. powinna być zadowolona, ponieważ już niejednokrotnie musiano ścigać niesumiennych fałszerzy.

Dowiedziałem się, że w Szkocyi jest nie mniej, jak sto trzydzieści destylarni.

Wielką różnicę między szkocką, a irlandzką whisky stanowi to, że szkocka wyrabianą bywa z czystego jęczmienia, podczas gdy irlandzka ma dość znaczny procent owsa. Niemiecki i kartoflany spirytus są czyściejszym alkoholem od whisky, ale obydwa zawierają trochę eteru, co czyni je szkodliwymi dla organizmu. (*The Ludgate Monthly, Nr. styczniowy 1894*).

Informacye i adresy.

Majster znający się na ciesielskiem i stolarskiem rzemiośle w budowlach i rysunkach, mogący zadowolić każdego inżyniera i zastąpić budowniczego, biegły w każdej gałęzi przemysłu, trzeźwy i mogący się świadectwami wykazać, poszukuje roboty. Adres: W. Lisowski w Brzesku.

EDMUND GUTTER. Export-Import. Zastępstwo słynnej fabryki **Whisky** Johna Robertsona i Syna. **Lwów, ul. Sobieskiego l. 3.**

TOMASZ GUROWICZ
od r. 1880 istniejąca
Polska firma w **Budapeszcie, Bastya utcza 20 sz.**, trudni się hurtownym handlem dla Galicyi, Śląska i Bukowiny.

Ważne dla zamiejscowych biorących udział w Wystawie krajowej we Lwowie.
Na cały przeciąg Wystawy a więc na 4 miesiące są do wynajęcia:

2 pokoje umeblowane kompletnie, z dwoma łóżkami, osobnem wejściem i obsługą za cenę 3 zł. dziennie.
1 pokój (bez osobnego wejścia), pięknie umeblowany, z obsługą i światłem, oraz śniadaniem (kawa i bułki) za cenę 1 zł. dziennie.
Obydwa mieszkania znajdują się w pobliżu Wystawy.
Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność p. Adam Witoszyński, w drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7. — Na listowne zgłoszenia natychmiastowa odpowiedź.

OGŁOSZENIA.

Z drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego, we Lwowie.